



Tak, z góry uprzedzam, że u obojga pianistów, którzy wystąpili w niedzielę, odczułam coś fenomenalnego. Mowa tu o 19-letnim dopiero Nikolay'u Khozyainov'ie z Rosji i znanej nam już Włoszce Mariangeli Vacatello. Oboje zdołali już osiągnąć bezproblemową technikę, połączoną z czystością (właściwie bezbłędną) grą i 100-procentowo pewnym trafianiem w odpowiedni klawisz nawet przy błyskawicznych przerzutach ręki. Oboje muzykują na poziomie najlepszych pianistów spełniających ich najrozmaitszego rodzaju wymagania. Oboje wykazują zarówno imponującą kondycję pianistyczną jak i odporność psychiczną, oboje też przykuwają uwagę słuchaczy misternie, a przekonująco opracowanymi interpretacjami i maksymalnym zaangażowaniem w wykonywaną muzykę. Młody Rosjanin zaczął recital od Chopina. Walca As-dur zagrał z wdziękiem i fantazją, Bolero – ze swadą, Kofysankę – z baczny czuwaniem nad utrzymaniem się do końca w strefie piano, Scherzo E-dur – z umiarkowaną żartobliwością, a Balladę F-dur – po prostu bez zarzutu. Ale to jeszcze nie był główny popis artysty, bo najbardziej zadziwił mnie fenomenalnym wyczuciem toku skomplikowanej Fantazji C-dur Schuberta i rewelacyjnym, niezwykle stylowym wykonaniem Sonaty B-dur Prokofiewa. Na to wszystko jeszcze miał nadal spory zapas sił na wykonanie brawurowych i dość nawet rozbudowanych bisów.

Mariangela Vacatello zaimponowała mi przede wszystkim tym, że już nazajutrz po swym planowym recitalu podjęła się zastępstwa za Francesca Piemontesi'ego i to w całkiem innym, bynajmniej nie łatwym programie. A zagrała go tak, jakby go miała do dyspozycji po prostu „na poczekaniu”. Oto cecha stale już koncertujących artystów, którzy muszą mieć spory zapas dzieł gotowych w każdej chwili do wykonania. Włoska pianistka zaproponowała nam najpierw dość rzadko grywaną Sonatę g-moll Schumanna. W jej pierwszej części kompozytor życzy sobie tempa najszybszego z możliwych. Na ucho nie wydawało mi się, żeby pianistka to spełniła, ale też o zwiększone tempo nic mi się w jej grze nie prosiło. Pięknie zabrzmiała część druga, utrzymana w poetyckim, nacechowanym zadumą nastroju. Po kolejnym, bardzo żywym Scherzu nastąpiło Rondo, w którym artystka znakomicie scaliła wciąż przeplatane epizody typu veloce z kantylenowymi. Urokliwie Mariangela Vacatello zagrała „Harmonie du soir” Liszta, oscylując między nastrojem tajemniczym, romantyzmem kantyleny i huczną wirtuozerią. W wykonaniu tej utalentowanej pianistki „Radosna wyspa” Debussy'ego była tak radosna, pogodna, nęcąca różnymi urokami, że chciałoby się tam zaraz pojechać. No a finałowa Sonata h-moll Liszta to już był najprawdziwszy majstersztyk. Publiczność nagrodziła pianistkę owacją na stojąco i doprosiła się jeszcze czterech bisów, w tym „naszego Poloneza As-dur”, który artystka zagrała tak niesamowicie ekspresyjnie, że prześcignęła w tym względzie Polaków.

Ewa Kofin



67 MIĘDZYNARODOWY FESTIWAL CHOPINOWSKI W DUSZNIKACH ZDROJU

NUMER

4

6 SIERPNIA 2012  
4,00 ZŁ

## Poniedziałek, 6 sierpnia

SALA KAMERALNA IM. JANA WEBERA

9.30 Kurs Mistrzowski Prof. JOAQUÍN ACHÚCARRO

DWOREK CHOPINA

16.00 Koncert kameralny SOYOUNG YOON – skrzypce

MARCIN SIKORSKI – fortepian

Tartini, Brahms, Lutosławski, Prokofiew, Wieniawski

20.00 Recital fortepianowy ALEXANDER GAVRYLYUK

Schumann, Chopin, Debussy, Liszt, Rachmaninow

## GORĄCO POLECAM

### Marcin Majchrowski



Najpierw – w kwietniu 1918 – w awanturnych okolicznościach wyjeżdżał z ogarniętej rewolucją Rosji, potem, na początku lat 30-tych zdecydował się powrócić. To najbardziej frapująca zagadka w biografii Sergiusza Prokofiewa. Nie był jedynym, któremu udało się wyjechać. On był tym, który zdecydował się powrócić. Dlaczego? Jednoznacznej odpowiedzi nie ma i pewnie nie będzie. Można snuć różne przypuszczenia. Twardo stąpający po Ziemi Prokofiew – jak każdy twórca – chciał za wszelką cenę błyszczeć, być pierwszym. W Stanach nie mógł przebić pozycji Rachmaninowa, w Europie był krok za Strawińskim. Ojczyzna Proletariatu kusiła możliwościami. Oficjalnie powoływał się na sentymenty i tęsknotę: „muszę widzieć prawdziwą zimę”, „w uszach słyszę rosyjską mowę” i jakiś rodzaj targu z władzą dobił. Prokofiewowi, utyskującemu na kontakty z wydawcami, skarżącemu się na zachodnią krytykę (któryż z artystów nie utyskiwał i nie skarżył się?) obiecano pewnie przywileje. Przede wszystkim prawo do paszportu, co w Związku Radzieckim należało do rzadkości. Czy jednak autor Suity scytyjskiej wiedział na co się pisze? Że podpisuje nie kontrakt, ale cyrograf? Niektórzy twierdzą, że odezwała się w Prokofiewie żyłka hazardzisty. Ciągnęło go do bolszewickiej Rosji jak bohatera opery Gracz do kasyna. Nie wziął jednak pod uwagę, że za zastawienie własnej artystycznej duszy przyjdzie zapłacić. Wielki Brat z Kremla bardzo szybko wyciągnął rękę po swoje. Paszport musiał bezpowrotnie zwrócić po powrocie ze Stanów w 1938, a ideowy dług pokrywać kompozycjami-hołodami dla partii i wodza, w rodzaju oratorium Na straży pokoju, czy kantaty Zdrawica (na 60 urodziny Stalina). Musiał składać samokrytyki, więc obsypywał głowę popiołem: „widocznie nie udało mi się jeszcze w pełni przezwyciężyć wpływów zachodniej formalistycznej muzyki”.

Zdaje się jednak, że prawda o nim – o człowieku i artyście leży gdzie indziej. Nie odnajdzie się jej w pompacyjnych operach, symfoniach i oratoriach, bo prawdę tę wyplakował Prokofiew cicho, w kątku. Wtedy pozwalał sobie na chwile największej szczerości. Ta prawda bije choćby z drugiej części VII Sonaty skrzypcowej f-moll op. 80 (1938-1946). Dzieło to jedno z największych, jakie stworzył. Potężny, żalobny rapsod, w którym tragizm zaprawiony jest mrocznym liryzmem i szczyptą patosu. Tu świszczy bardzo złowrogo cmentarny wiatr (ten sam, co u Chopina). Prawykonanie Sonaty odbyło się w Moskwie 23 października 1946 roku. Grali Dawid Ojstrach i Lew Oborin. Nikołaj Miaskowski ocenił ją krótko i trafnie: „genialne”, a potem pytał Prokofiewa: „czy zdaje pan sobie sprawę z tego, co pan napisał?” Na pewno nie zdawali sobie sprawy oficjeli od kultury, skoro tak pesymistyczne dzieło, idące pod prąd radosnej propagandy, uhonorowano nagrodą Stalinowską I stopnia. Jeszcze jeden nieprzenikniony to paradoks sowieckiej, nieracjonalnej rzeczywistości...



Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego.



DUSZNIKI ZDRÓJ

Patronat medialny:



Mecenas i sponsorzy:



Fortepiany dostarczyły firmy:



pro|pianoforte® autoryzowany dystrybutor



SALON PIANIN I FORTEPANÓW Grzech Filharmonii Narodowej Plac Emilii Młynarskiej 2, 00-009 Warszawa tel. (022) 828 45 49, tel./fax 828 44 79 e-mail: salon@proplanoforte.pl www.proplanoforte.pl



## NASZ SASZA



W Dworku Chopina zadebiutował mając 17 lat, później wielokrotnie gościł na tutejszym festiwalu - także z żoną Zoriką. Utalentowany pianista szybko stał się ulubieńcem publiczności i przyjacielem festiwalu. Mimo że nie pierwszy, tegoroczny występ Alexandra Gavrylyuka w Dworku Chopina będzie na pewno wyjątkowy - wszystko za sprawą kilkumiesięcznej córeczki Ani, która towarzyszy artyście podczas wizyty w Dusznikach.

**Koncertujesz na całym świecie, ale festiwal w Dusznikach odwiedzasz prawie co roku. Czy jest on dla Ciebie szczególnie?**  
- Każdemu pobytowi w tym mieście towarzyszy magia, muzyczna atmosfera, która unosi się wokół Dworku Chopina. Podczas koncertu mam wrażenie, że widownia zgromadzona na sali czuje i kocha muzykę tak jak ja. To naprawdę wspaniałe.

**Kiedy miałeś 13 lat wyjechałeś z Ukrainy do Australii. Czy przeprowadzka miała wpływ na rozwój Twojej kariery?**  
- Otrzymałem stypendium, które umożliwiło mi wyjazd do Australii. Początki były trudne. Jako dziecko mieszkalem tysiące kilometrów od domu, z dala od rodziny.

Bardzo kochałem Ukrainę, ale wyjazd był dla mnie ogromną szansą. W Australii wiele się nauczyłem. Kto wie, jak wyglądałoby moje życie, gdybym nie podjął tej decyzji?

**Kilka lat temu przyjechałeś do Dusznik z narzeczoną, a obecnie żoną. Szukałeś wtedy dla Was miejsca do życia - udało się je znaleźć?**

- Tak, mieliśmy miliony pomysłów, ale ostatecznie zdecydowaliśmy się na Berlin. Bardzo pomógł nam pan Andrzej Merkur, a także zaprzyjaźniona rodzina Niemiec. Naprawdę wiele im zawdzięczamy.

**Od czasu ostatniego festiwalu Wasza rodzina powiększyła się. Czy narodziny**

**Ani mają wpływ na Twoją karierę? Zamierzasz teraz mniej koncertować?**

- Ania jest moją największą inspiracją i dzięki niej wszystko stało się dla mnie jeszcze piękniejsze. Jeśli chodzi o koncerty, to sam nie wiem. Do tej pory z Zoriką udawało nam się wszystko pogodzić. Razem podróżujemy, niedawno wróciliśmy z USA. Zobaczymy co czas pokaże.

**Chcesz aby Ania poszła w Twoje ślady?**

- Chciałbym, aby sama decydowała co chce w życiu robić. Bardzo by mnie ucieszyło gdyby chciała grać na fortepianie - udzielałem jej już nawet pierwszych lekcji. Jeśli wybierze inną drogę, to trudno. W każdej decyzji będę ją wspierał.

## BEZCENNA PROMOCJA



**Na temat dusznickiego festiwalu z Anną Skulską - dziennikarką Programu II Polskiego Radia i członkiem Rady Fundacji Międzynarodowych Festiwalu Chopinowskich w Dusznikach Zdroju, rozmawia Agata Wojtyła.**

**Co wyróżnia dusznicki festiwal na tle innych wydarzeń muzycznych w Polsce i Europie?**

- Festiwal Chopinowski w Dusznikach Zdroju odbywa się w wyjątkowym miejscu. Myślę nie tylko o kurorcie z ciekawymi tradycjami, ale przede wszystkim o Dworku Chopina. Tu, w tym miejscu, w tej sali, gdzie dzisiaj słuchamy artystów z całego świata, grał młodziutki kompozytor. To miejsce ma niezwykłą atmosferę, która działa zarówno na wykonawców, jak i melomanów. Również publiczność wyróżnia ten festiwal - od lat przyjeżdża tu stałe grono miłośników pianistyki, ale przede wszystkim muzyki Chopina. Stale przybywają nowi. To publiczność wysmakowana, gorąco reagująca nie tylko na recitale wielkich artystów, ale i tych rozpoczynających karierę. Kameralne miejsce sprzyja kontaktom, dyskusjom. Wielkim atutem dusznickiego festiwalu jest promocja młodych artystów. Już w czasach kiedy dyrektorem był Tadeusz Strugała poznałam

wielu młodych, dzisiaj sławnych wykonawców brytyjskich, rosyjskich. Tę formułę rozszerzył dyrektor Piotr Paleczny, który od 20 lat kształtuje program festiwalu. Dzięki niemu słuchamy znanych artystów i poznajemy zwycięzców wielu edycji prestiżowych konkursów pianistycznych, obywateli z całego świata. Myślę, że to wyróżnia festiwal w Dusznikach na tle innych, które odbywają się również w miejscach, gdzie kompozytor przebywał (Nohant, Valldemosa czy Mariańskie Łaźnie). Tu, w Dusznikach Zdroju, festiwal przerodził się właściwie w pianistyczne forum, bo oprócz koncertów odbywają się kursy mistrzowskie i wykłady.

**Czy jako członek Rady Fundacji, dostrzega Pani obszary, które należy udoskonalić, zmienić?**

- Marzą mi się pewne zmiany, ale one wiążą się z finansami. Jeżeli będzie odpowiednia dotacja i dopiszą sponsorzy, to organizatorzy powrócą na pewno do koncertów z udziałem orkiestry, tak jak to było, np. podczas inauguracji w 2010 roku. Cieszyłabym

się transmisjami festiwalu w internecie. Brakuje mi również obecności, zaangażowania miasta Duszniki, mieszkańców - z ich udziałem można by było przygotować plenerowe imprezy, połączyć koncerty z prezentacją prac plastyków. Nie rozumiem braku obecności festiwalu w mediach na Dolnym Śląsku.

**W tym roku aż trzy koncerty transmitowane będą z Dworku Chopina do różnych krajów Europy za pośrednictwem EBU.**

**Co to oznacza dla festiwalu?**

- Wszystkie transmisje, również te przygotowywane dla krajów zrzeszonych w Europejskiej Unii Radiowej, są wspaniałą promocją tego festiwalu, miasta Duszniki Zdrój i młodych artystów. Ale to dotyczy nie tylko transmisji. Od lat wszystkie koncerty festiwalu są rejestrowane, dzięki czemu możliwe jest przygotowanie kroniki każdej edycji. Poza tym koncerty odtwarzane są w Programie II Polskiego Radia, a także w wielu krajach zrzeszonych w EBU, które reagują na naszą ofertę i zamawiają koncerty każdego roku.

## Muzyk grający na fortepianie

Tak lubi o sobie myśleć Marcin Sikorski. Współpraca z innymi muzykami i wspólne interpretowanie arcydzieł kameralistyki, to jego pasja. Dziś o godz. 16.00 artysta wystąpi w Dworku Chopina w duecie ze skrzypaczką Soyoung Yoon - laureatką I nagrody na Międzynarodowym Konkursie im. H. Wieniawskiego.

Z Marcinem Sikorskim rozmawia Aleksandra Pańszczyk.



**Czy jest to Pana pierwsza wizyta w Dusznikach?**

- Pierwszy raz występuję tu jako zaproszony artysta. Wcześniej przyjeżdżałem do Dusznik na festiwal jako słuchacz. Pamiętam wspaniałą atmosferę oraz artystów występujących w Dworku Chopina, którzy grali w takiej formule, w jakiej wystąpimy dziś z Soyoung Yoon. Moje podróże do Dusznik nie były jednak związane wyłącznie z muzyką. Dwadzieścia lat temu odwiedziłem miasto jako turysta. Wybrałem się wówczas na wędrowkę w stronę Zieleńca, nocowałem w lesie, pod namiotem. Spodziewałem się, że po takim czasie nie poznam miasta. Tymczasem oprócz odnowionych budynków, panuje tu taka sama atmosfera jak przed laty i dlatego bardzo dobrze się tu czuję i przyjemnie spędzam czas.

**Czy znajdzie Pan chwilę, aby ponownie „odkryć” Duszniki?**

- Niestety, raczej nie. Spaceruję tylko po Parku Zdrojowym. Większość czasu poświęcam na próby, ponieważ musimy z Soyoung przeciwyczyć, np. Sonatę skrzypcową f-moll Siergieja Prokofiewa wykonywaną przez nas wspólnie pierwszy raz. Jestem zadowolony, że nasze próby odbywają się w tak przyjemnych warunkach i w tak pięknym otoczeniu.

**Kiedy Pan zdecydował, że zostanie pianistą?**

- Częściowo zdecydowano za mnie. Mam na myśli rodziców - szczególnie mamę, która będzie obecna na dzisiejszym koncercie. Rodzice zapisali mnie na prywatne lekcje fortepianu, a kiedy pojawiły się pierwsze sukcesy, kontynuowałem ten kierunek. Moją osobistą decyzją było to, że zająłem się muzyką kameralną.

**A dlaczego? Nie interesowała Pana kariera solisty?**

- Na początku i tak realizuje się programy solowe - w liceum, na studiach. Ale ja już od dzieciństwa grałem z kolegami-skrzypakami. W późniejszym czasie mieliśmy na tym polu sukcesy. Poza tym zauważyłem, że taki rodzaj gry sprawia mi wiele radości.

**Czy stresuje się Pan przed występem w sali, w której koncertował Fryderyk Chopin?**

- Nie. Na razie nie (śmiech).

## 67. Międzynarodowy Festiwal Chopinowski w Dusznikach Zdroju

